



Niebieskie hełmy

Jacek Pałkiewicz w Kambodży

Kambodża

Rok: 1992

Jesienią 1992 r. redaktor naczelny „Sette”, dodatku ilustrowanego „Corriere della Sera”, gdzie wówczas pracowałem, zlecił mi zrobienie reportażu o karabinierach, którzy niedawno pojechali do Kambodży. Wzięli udział w rozpoczętej kilka miesięcy wcześniej misji UNTAC, Tymczasowej Administracji Organizacji Narodów Zjednoczonych w Kambodży. Miała ona zapewnić wypełnienie postanowień porozumienia politycznego o zakończeniu konfliktu w Kambodży podpisanego w Paryżu 23 października 1991 r. Mandat UNTAC obejmował działania związane z obroną praw człowieka, zorganizowaniem i przeprowadzeniem wyborów, utrzymaniem porządku i bezpieczeństwa, powrotem uchodźców i odbudową infrastruktury w Kambodży, która z trudem leczyła rany po długoletniej wojnie domowej.

Zadaniami instytucjonalnymi kontyngentu były: kontrola terytorialna i pomoc dla ludności; nadzór nad pracą lokalnej policji, z wydziałem prowadzącym niezależne dochodzenia w sprawie złożonych lub politycznych przestępstw; eskorta personelu ONZ; kontrola swobodnego przebiegu konsultacji wyborczych zaplanowanych na maj 1993 r. Trudności logistyczne były znaczne ze względu na degradację regionu. Karabinierzy zostali docenieni za profesjonalną pracę dochodzeniową, za ochronę oferowaną nieuzbrojonym populacjom najbardziej oddalonych wiosek i konkretną pomoc oferowaną w każdej sytuacji. Ambasador Yasushi Akashi, zastępca sekretarza generalnego ONZ i szef misji, wyraził słowa uznania i głębokiego podziwu dla pracy włoskiego wojska, dla wysokiej wydajności i dla godnego pochwały ducha służby w każdej działalności operacyjnej, stwierdzając, że obecność karabinierów w każdym zespole stanowi element pozytywny i ulepszający.

Dowódca 80-osobowego kontyngentu włoskiego odmówił mi jakiegokolwiek współpracy, kiedy dowiedział się, że nie mam oficjalnej zgody ministerstwa obrony narodowej. Nie zmartwił mnie tym, bo w misji, której całkowity koszt wyniósł, jak nigdy wcześniej, ponad 2

miliardy dolarów, brało udział 25 tysięcy żołnierzy i osób cywilnych z prawie 40 krajów.

Zacząłem od kontaktów z Polakami, z Kontyngentu w składzie: batalion logistyczny, Centralna Składnica Zaopatrzenia i Wysunięta Baza Logistyczna, liczącego łącznie 700 żołnierzy. Po przeszkoleniu w Wojskowym Centrum Szkolenia dla potrzeb Sił Pokojowych ONZ w Kielcach, na przełomie czerwca i lipca zostali przetransportowani do Kambodży.

Tam zostali przydzieleni do różnych baz zgodnie z potrzebami organizatora misji. Polski kontyngent Inżynierski, mający za zadanie odbudowę dróg i mostów, stacjonował w Pursat i dowodził nim sprawnie ppłk Krzysztof Chrzanowski. Pozostałe jednostki rozmieszczone w czterech różnych bazach miały zapewnić wsparcie logistycznego dla jednostek uczestniczących w misji, rozminowywać, czy pomoc w demobilizacji cywilów po wojnie. A tuż przed wyborami – pierwszymi wolnymi wyborami w tym kraju – zajmowali się też ich zabezpieczaniem.

Powiedzmy szczerze, nie była to dla Polaków misja modelowa. Szybko ujawniły się problemy wynikające z pośpiesznego przygotowania kontyngentu i braku rozpoznania rejonu działania. Najbardziej opłacani z całej UNTAC Polacy musieli mieszkać w trudnych, spartańskich warunkach, bez odpowiedniego zaplecza higienicznego a czasami nawet żywieniowego. Dokuczał brak wody pitnej, co przy bezlitosnym klimacie, upale powyżej 40 stopni i niemal 100 procent wilgotności powietrza. Takie warunki powodowały częste choroby, które wraz z brakiem jakiegokolwiek komunikacji z rodzinami w kraju znacznie obniżały morale. A dodzwonienie się do Polski graniczyło niemal z cudem, chociaż inne kraje potrafiły zapewnić swoim żołnierzom sprawną łączność. Doniesienia o wypadkach podczas misji, które pojawiały się w mediach, były zdawkowe. Po śmierci dwóch żołnierzy podczas wykonywania misji w Kambodży, telewizja polska doniosła o tym fakcie, nie podając nazwisk. Trudno pomyśleć, ile strachu przeżyło kilkaset rodzin w Polsce. Niektórzy, zwłaszcza ci którzy otarli się o śmierć, narzekali na brak pomocy psychologicznej. Sytuację ratowała obecność kapelana, który odwiedzał poszczególne kompanie. Polacy mieli zdecydowanie mniejszy, jeśli nie liczyć Bułgarów, żołd w stosunku do wszystkich innych krajów. Zdesperowani żołnierze napisali list do Prezydenta RP, który spowodował interwencję Rzecznika Praw Obywatelskich prof. Tadeusza Zielińskiego.

Taki stan rzeczy zastałem w Kambodży. Skoro rodzime media nie były w ogóle zainteresowane obecnością polskiego wojska w dalekiej Azji, postanowiłem pokazać ich dla czytelnika włoskiego. Byłem prawie wszędzie, gdzie przebywali nasi żołnierze. Najwięcej czasu spędziłem w

Siem Ream, bo bardzo lubiłem to miejsce, ze względu na pobliski kompleks khmerskich świątyń Angkor, w którym bywałem już niejednokrotnie. Nawet w czasach, kiedy cały rejon był opanowany przez Czerwonych Khmerów. Szybko znalazłem wspólny język z superkomandosem, majorem Wiesławem Słoniewskim. To było dużo wcześniej, niż poważny incydent zbrojny, w którym żołnierze 4-ej kompanii wsparcia logistycznego musieli odeprzeć atak Czerwonych Khmerów. Dokonali tego bez strat własnych, praktycznie własnymi siłami, mimo iż obroną mieli zajmować się bangladescy wartownicy.

Któregoś dnia, szczególnie beczynnego, wypełnionego głęboką apatią, chciałem otrząsnąć towarzystwo i zaprosiłem kilku żołnierzy na sesję zdjęciową. Fotografie niebieskich hełmów „mężnie” pokonujących moczary, okazały się tak spektakularne, że w redakcji nie tylko przyjęto tekst o Polakach, ale i zamieszczono zdjęcia z atmosferą zagrożenia. Powiem więcej, jedno ze zdjęć ukazało się nawet na okładce.

Niektórzy wyrażali słowa uznania za PR-owską robotę dla zapomnianych w kraju żołnierzy, ale były też i odgłosy, że wykorzystałem naiwnych ludzi do stworzenia sensacyjnego reportażu. Na Face booku ktoś napisał: „W kraju nikt nie wiedział, że tam w ogóle byliśmy. Pięciu z nas już nigdy nie wróciło do domu. Boli fakt, że porzucono nas na pastwę losu, żaden z dzielnych żołnierzy nie został wyróżniony. Nawet nasz dowódca pułkownik Wiesław Słoniewski, za pierwszą zbrojną potyczkę Wojska Polskiego po II wojnie światowej, za odparcie ataku Czerwonych Khmerów. Szacuneczek za to, że nas pan pokazał. Jestem pełen uznania”.





Galeria zdjęć





